

M. Tatarówna-Majkowska z wizytą u łódzkich harcerzy i włóknarzy

M. Tatarówna-Majkowska — I sekretarz KŁ PZPR odwiedziła ostatnio harcerzy łódzkich, przebywających na nadmorskich obozach w woj. koszalińskim oraz włóknarzy Łodzi i woj. łódzkiego, odpoczywających w ośrodku wypoczynkowym w Uście. M. Tatarówna-Majkowska odwiedziła obozy harcerzy dzielnic widzewskiej i Górnej. Spotkanie przebiegało w niezwykle serdecznym nastroju. I sekretarzowi KŁ partii towarzyszyli: kierownik Wydz. Kultury i Nauki KŁ PZPR J. Pakula oraz komendant Chorągwi Łódzkiej ZHP A. Rosel-Kielńska. Tegoroczna M. Tatarówna-Majkowska odwiedziła również włóknarzy przebywających w Uście, gdzie witano ją niezwykle serdecznie. (ast)

Nauka — praktyce

Serce jak na dłoni

Długi wykaz przyznanych nagród państwowych dla naszych naukowców i twórców nauki — w doskonały sposób ilustruje jak wielki wpływ praktyczny na wszystkie dziedziny naszego życia ma twórczy dorobek uczonych.

Światowy sukces wrocławskich uczonych prof. dr Hugona Kowarzyka, kierownika Katedry Patologii Ogólnej i Doświadczalnej Akademii Medycznej we Wrocławiu i jego małżonki prof. dr Zofii — przyniósł uczonym nagrodę państwową I stopnia.

Efektom 15-letniej pracy naukowej prowadzonej przy udziale grona wybitnych różnych specjalistów oraz zespołów klinik i szpitali — jest skonstruowanie przyrząduwanego oenokardiografu, który umożliwił po raz pierwszy w świecie, dokonanie czterowymiarowego wykresu pracy serca. Taki wykres

przestrzenny pozwala widzieć pracę serca we wszystkich wymiarach. Jak wiadomo, do tychczas stosowane w medycynie elektrokardiografy, dają wykres pracy serca tylko w jednym wymiarze.

Osiągnięcie wrocławskich uczonych ma olbrzymie zna-

czenie dla ustalenia diagnozy chorób serca.

Od wielu lat badania nad wektorkardiografią znajdowały się w martwym punkcie, toteż odkrycie wrocławskie — mające doniosłe praktyczne znaczenie diagnostyczne — spowodowało wielkie poruszenie w świecie medycznym, a zwłaszcza w Szwajcarii, Belgii i Stanach Zjednoczonych, gdzie natychmiast skorzystano z wrocławskiego odkrycia, dającego możliwości dalszego rozwoju tej ważnej dziedziny wiedzy medycznej.

Farby przeciwporostowe — nowa specjalność polska

125 mln. zł strat poniósł w roku 1959 resort żeglugi wskutek korozji statków. Przez porastanie dna statku wodorostami i drobnymi żyłkami — 10-tysięczną traci na szybkości ok. 2 mil na godzinę, co przy dalekich podróżach przedłuża rejs o 10—14 dni, powodując straty w wysokości 22 tys. dolarów. Ponadto dno statku źle zabezpieczone przed korozją, po jednej podróży morskiej, musi być poddawane kosztownej konserwacji. Tak było w latach minionych, kiedy brak było w kraju wartościowych farb okrętowych.

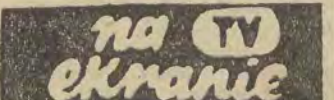
Sytuacja ta uległa zmianie dzięki zespołowi naukowców, z kierownikiem katedry Politechniki Śląskiej prof. dr inż. Zbigniewem Jędrzejkiem na czele. Zespół ten opracował skład i technologię produkcji w skali przemysłowej całego asortymentu farb okrętowych, w oparciu o krajowe surowce (żywicę polimerową).

W wyniku prowadzonych od 1950 r. badań opracowano ok. 30 zestawów farb okrętowych, służących do zabezpieczenia jednostek pływających przed korozją. Niektóre z nich znalazły zastosowanie poza przemysłem okrętowym, przede wszystkim w motoryzacji i maszynowym.

Farby przeciwporostowe by-

ły do niedawna jeszcze domową niedolą państw o bogatych tradycjach w budownictwie okrętowym jak Anglia, Dania, Japonia.

Pracy zespołu prof. Jędrzejki należy zawdzięczać, iż od roku 1962 praktycznie wyczerpano zapasy importu farb okrętowych, a nawet rozpoczęcie w latach 1962—1963 ich eksportu.



„SKIZ“

Twórczość dramatyczną Gabrieli Zapolskiej zwykło się dzielić na utwory zasadniczo poważne („Moralność pani Dulskiej”, „Panna Maliczewska”

Superkorek

Nowojorscy fachowcy w zakresie komunikacji obliczają, że najdalej w 1974 roku nastąpi ów dzień, który od dawna przepowiadają kierownicy w tym mieście: na ulice miasta wyjedzie ten jeden i jedyny samochód, który przepelni miarę i spowoduje ostatecznie zator, którego już nigdy nie będzie można rozplątać.

Obecnie w stałym ruchu jest w Nowym Jorku 200 tysięcy samochodów.

800 uczestników zająć w Rochester przed sądem

W Rochester, w stanie Nowy Jork, członkowie gwardii narodowej w statkach wojennych, z bagnetami nasadzonymi na karabiny, patrolują ulice miasta. Zostali oni wysłani do tego miasta przez gubernatora stanu Nowy Jork, Rockefellera, aby zaprowadzić spokój.

Miejscowy sąd rozpoczął rozprawę przeciwko 800 uczestnikom Murzynom za udział w zamieszkach, które trwały w piątek i w sobotę. W zamieszkach tych zginęły 4 osoby, a ponad 300 zostało rannych.

W mieście obowiązuje godzina policyjna. Większość lokali publicznych jest zamknięta.

Wywiad Ruska

■ Kuba ■ Wietnam ■ Pokój

W wywiadzie telewizyjnym udzielonym rozgłośni ABC sekretarz stanu USA, Dean Rusk wypowiedział się w sprawie zakończonej w sobotę konferencji ministrów OPA oraz omówił sytuację w Azji południowo-wschodniej.

Rusk oczywiście kiwał szczególnie nacisk na „doniosłe znaczenie” uchwalonych sankcji przeciwko Kuble, mimo że nawet znoczenie kółla podkreślał, iż wyniki waszyngtońskiej konferencji można interpretować rozmaicie, w żadnym jednak razie nie należy ich uważać za jakiś szczególny sukces.

Rusk powtórzył, że Stany Zjednoczone będą nadal udzielały pomocy wojskowej Wietnamowi południowemu. Utrzymał on, że USA jedynie „dostarczą Wietnamowi południowemu mu środki, które pozwolą odnieść do rozszerzenia działań wojennych. Rusk dodał przy tym, że od 1961 r. w Wietnamie południowym zginęło około 200 żołnierzy amerykańskich. Zdaniem amerykańskiego sekretarza stanu, nie należy oczekiwać w Wietnamie południowym „szybkiego rozwiązania”.

Rusk nawiązał do oświadczenia senatora Goldwata, domagającego się prowadzenia przez USA „długoterminowej” polityki na krzewienie wojny”. Oświadczył, że lepsza jest polityka oparta na rozwadze, cierpliwości, rozsądku i trzeźwości, gdyż pozwoli ona światu na przetrwanie. Akcja na wielką skalę, czyli jak to określił Rusk, rozpatanie „wielkiej orgii militarnej” nie przyniosłaby zwycięstwa. Należy uczynić wszystko co możliwe, aby utrzymać pokój.

„Przed rozpoczęciem trzeciej wojny światowej trzeba wyciągnąć nauki z dwóch poprzednich” — podkreślił Rusk.

W dalszym ciągu wywiadu Rusk kategorię oświadczył, że nie zamierza kandydować na stanowisko wiceprezydenta USA z ramienia partii demokratycznej.

Seminarium aktywno SD w ŁOWICZU

W dniach 25—26 bm. odbyło się zorganizowane przez WK SD w Łodzi seminarium na temat osiągnięć gospodarczych i kulturalnych regionu łódzkiego w 20-lecie PRL z udziałem przedstawicieli wszystkich kół młodych SD z terenu m. Łodzi i woj. łódzkiego.

W obradach seminarium uczestniczyli przewodniczący WK SD mgr R. Kaczmarek i sekretarz WK SD poseł Z. Oiczak, Centralny Komitet reprezentował M. Nurowski.

Wykład inauguracyjny na temat przeobrażeń gospodarczych i kulturalnych regionu łódzkiego w 20-lecie PRL i udziału SD w tych przeobrażeniach wygłosił przewodniczący WK SD mgr R. Kaczmarek.

Seminarium dostarczyło młodym członkom SD wielu wartościowych wiadomości o przeobrażeniach gospodarczych i kulturalnych regionu łódzkiego oraz o dalszych perspektywach rozwoju naszej ziemi z uwzględnieniem udziału Stronnictwa Demokratycznego w tych przemianach.

Kronika wypadków

Przy zbiegu ulic Zeromskiego i Zwirki kierowca samochodu osobowego Irena Szymczak (A. Struga 25) spowodowała zderzenie z motocyklem prowadzonym przez Mariana Kozłowskiego (Lipowa 47). W wyniku krasy kierowca motocykla i jadący z nim syn 6-letni Sławomir doznał obrażeń a pomocy musieli im udzielić Pogotowie. * * *

4 ha 20-letniego lasu spłonęło wczoraj w miejscowości Mięrzeczka pow. Łask. Walka z żywiołem trwała ok. 3 godzin i prowadzona była przez 12 ochotniczych SP oraz 2 oddziały strażki zawodowej. Akcją dowodził kpt. Gaul z Woj. Kom. Straży Pożarnej. Przypuszcza się że ogień zapróżony został przez osoby dorosłe. * * *

We wsi Popielawy spłonął dach na oborze należącej do miejscowego PGR. Straty szacuje się na 30 tys. zł. (kl)

Po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 25 lipca 1964 r.

S. i P.

Antoni Nowacki

kierownik działu inwestycji Łódzkiego Zakładów Wytwarzających Aparatury Elektrycznej, b. główny mechanik, technolog i energetyk LPRT i LWSZ.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 28 VII, br. o godz. 10 w kościele św. Krzyża, wyprowadzenie zwłok nastąpi tegoż dnia o godz. 15.30 na cmentarz rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają nieutrudni w żalu

MATKA, ZONA, CÓRKA, SYN oraz POZOSTAŁA RODZINA 11634 g

Dnia 25 lipca 1964 r. zmarł nagle w wieku lat 54 ukończony małż i ojciec

S. i P.

inż. Józef Kolebski

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 lipca br. o godz. 19 z kaplicy cmentarza św. Rocha na Radogoszczu, o czym zawiadamiają pogrzeźni w nieutrudni w żalu

ZONA, SYN, CÓRKA i RODZINA 11650 g

W dniu 25 lipca 1964 roku zmarł nagle

inż. Józef Kolebski

długoletni gł. specjalista Biura Projektów Budownictwa Komunalnego.

W Zmarłym straciłszy wybitnego fachowca, nieodżałowanego koleżę i przyjaciela. Wyrazy współczucia

RODZINIE

składa BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W ŁODZI 3619

ZSRR proponuje konferencję w sprawie Laosu

(A) Dokonanie ze str. 1 propozycja nie została poparta przez Stany Zjednoczone i przez niektóre inne kraje. Pod różnymi pozabawowymi pretekstami odrzucona została także wysunięta przez Polską Rzeczpospolitą Ludową propozycja przeprowadzenia konsultacji z udziałem przedstawicieli trzech łoańskich sił politycznych w celu przygotowania

Przychylnie echa w Paryżu

Radziecka propozycja w sprawie zwolnienia konferencji 14 państw celem uregulowania problemu Laosu spotkała się z przychylnym przyjęciem Paryża.

Koła autorytatywne przypominają, że rząd francuski wysunął wiosną br. podobną propozycję, a gen. de Gaulle na swej ostatniej konferencji prasowej wypowiedział się za zwolnieniem konferencji 14 państw w Genewie dla omówienia całokształtu sytuacji na terenie dawnych Indochin francuskich. W Paryżu nie przypuszcza się jednak, by taka konferencja mogła być zwołana już w sierpniu, jak sugeruje nota radziecka, ale raczej dopiero po wyborach w USA i W. Brytanii.

Negatywny stosunek Departamentu Stanu

Rzecznik Departamentu Stanu ustosunkował się negatywnie do propozycji radzieckiej w sprawie zwolnienia konferencji 14 państw w kwestii Laosu. Oświadczył on, że Departament Stanu nie widzi celowości zwolnienia takiej konferencji.

nowej międzynarodowej konferencji w sprawie Laosu.

Rząd radziecki podkreśla, że negatywny stosunek innych państw do propozycji zwolnienia w sierpniu br. konferencji 14 państw w sprawie Laosu powstałby w takiej sytuacji, w której rejs będzie się musiał zastanowić nad sprawą możliwości pełnienia przez Związek Radziecki funkcji współprzewodniczącego, ponieważ w warunkach brutalnego i systematycznego gwałcenia porozumień genewskich przez niektóre państwa, rola współprzewodniczących traci jakiegokolwiek pozytywne znaczenie i staje się fikcją.

Gzombe realizuje

politykę „zgody narodowej”

Ofensywa lotnicza przeciw powstańcom

Według relacji zachodnich agencji prasowych od kilku dni trwają krwawe walki wokół miasta Boudouville, które żandarmeria katangijska usiłuje odebrać z rąk powstańców. Jak widać Gzombe rozpoczął swą politykę „zgody narodowej” od ofensywy przeciw głównym formacjom powstańca narodowego — siłom Gastona Soumialota operującym w prowincji północnej Katangi.

W rozmowie z dziennikarzami Soumialot powiedział, że siły lotnicze Gzombe kilkakrotnie zaatakowały w ostatnich dniach powstańców we wschodnim Kongu. Soumialot stwierdził, że cała propaganda Gzombego na temat zgody narodowej jest tylko kłamstwem. W praktyce wyraża się ona wysyłaniem samolotów odrzutowych dla bombardowania wysobobodzonych rejonów.

Już za przedwojenne 50 groszy można było kupić w bułce z gazetami pismo „Fortuna-Wersal”. „Fortuna” kolportowano także u wejścia do ogrodów publicznych, popularnych kawiarni, latem w pobliżu plaż i widowni sportowych, zimą przy ślizgawkach. Często widywałam samotnych mężczyzn bez pamięci zaczytanych w ogłoszeniach matrymonialnych wypełniających łamy „Fortuny”.

Obecnie trochę się zmieniło. Zamiast „budek” mamy kioski „Ruchu”, a w miejsce „Fortuny-Wersal” — powielany biuletyn biura matrymonialnego „Syrenka”. Biuletyn kosztuje całe 19 złotych, lecz nie ma go w wolnej sprzedaży. Otrzymują go tylko klienci „Syrenki”, tj. osoby, które same dały anonis matrymonialny i pragną wybrać z ogłoszenia, albo za pośrednictwem korespondencji, „przeznaczonego” lub „jedyną”.

Jest jeszcze jedna droga swatów poprzez prasę: drobne ogłoszenia matrymonialne. Ukazują się one tylko w kilku dziennikach i periodykach, są za to dostępne dla wszystkich mieszkańców PRL. Jeśli, miła Czytelniczko, któregoś dnia otworzysz „Kurier Polski” i oko twoje padnie na słowa: „Poznam blondynkę z własną hodowlą drobiu” — już po miesiącu możesz stanąć na ślubnym kobiercu. Oczywiście pod warunkiem, że masz hodowlę drobiu i chcesz wyjść za mąż — blondynkę zrobi z ciebie pan Józef za jedne 120 złotych.

Grupa polskich socjologów przestudiowała biuletyn „Syrenki” oraz treść ogłoszeń matrymonialnych w „Kulisach” i „Kurierze Polskim”. Ich praca rzuca ciekawe światło na stereotypy ideału męża i żony w Polsce

w latach sześćdziesiątych naszego wieku.

ONA: MATUREYSTKA DOBREGO CHARAKTERU

Nie wiem, czy kłaść to na karb męskiego zakłamania (w sprawach damsko-męskich, oczywiście...) czy też we wnętrzu mężczyzny tkwią ukryte skarby — dość że kandydat na mężów z ogłoszenia okazują nieoczekiwaną bezinteresowność. Ich ideałem

Dwa serca złączone petitem

„Poznam blondynkę z własną hodowlą drobiu...”

nie jest ani jedynaczka Forda, ani następczyni holenderskiego tronu, ani nawet Brigitte Bardot. Pragną natomiast, by los połączył ich z: 1. panną, 2. ze średnim wykształceniem, 3. z zaletami charakteru, 4. z zaletami towarzyskimi, 5. gospodarną, 6. mającą zawód, 7. przystojną. Dopiero na ósmym miejscu wymieniają posag: mieszkanie, a na czternastym pragnienie, by kandydatką była dobrze sytuowana.

Trochę inaczej przedstawia się lista pragnień, jeśli podzielimy badaną grupę na mężczyzn z podstawowym, średnim i wyższym wykształceniem. Ostatni stawiają kandydatkę na żo-

nę dodatkowy warunek: studia wyższe i... bezdzietność. Natomiast mężczyźni z pierwszej i drugiej grupy nie życzą sobie za żonę rozwódki, chętnie za to widzieliby kobietę z jednym dzieckiem.

ON: Z ZALETAMI CHARAKTERU, BEZ NAŁOGÓW

Zadnych niespodzianek — przynajmniej autorce niniejszego streszczenia — nie przyniosła lektura wyma-

gań, jakie przyszył mężom stawiają kandydatki na żony. Bardzo powoli ewoluuje kobiecy ideał dożonowego towarzysza życia... Marynia Pławicka z sieniawickowskiej „Rodziny Polanieckich” i tysiące klientek „Syrenki” marzą o jednym i tym samym: żeby przyszył mąż odznaczony zaletami charakteru i nie miał zgubnych nałogów. Dopiero na dalekim miejscu wymieniają pragnienie, by był przystojny i posiadał mieszkanie.

Rzecz charakterystyczna: przy podziale kandydatek na trzy grupy o różnym wykształceniu, okazuje się, że wszystkie panie życzą sobie mę-

DWA Zyciorysy

„Urodziłam się w domu łódzkiego robotnika jako drugie z kolei dziecko wieloosobowej rodziny. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczęłam poszukiwanie pracy, ale długo musiałam szukać, zanim ja dostalam w łódzkiej wytwórni pożyczoch. Nie pracowałam nawet 2 lat, gdy przyszła reorganizacja i zostałam na bruku. A przecież tak bardzo pragnęłam, aby moje życie ułożyło się inaczej. Przede wszystkim chciałam się uczyć...”

Kartka, która znajduje się na dnie drewnianej szkatułki w mieszkaniu Stanisławy Dolacińskiej, jest żółta od starości. Spłowiwały atrament nie pozwala doczytać do końca życiorysu. Pisała go Stanisława na dobre kilka lat przed wojną, w czasach, kiedy jeszcze ludziła się, że znów dostanie robotę. Ale pływający miesiąc, a pracy wciąż było brak. Nadszedł wreszcie dzień, w którym zrozumiała, że tylko zbieg okoliczności może jej przynieść jakąś odmianę. Jak zwykle udala się na ul. Matejki do łódzkiego „pośredniaka”. W tłumie takich

jak ona bezrobotnych, zblizyła się do okienka i wyciągając swój najważniejszy teraz dokument — dowód pozostawania bez pracy — podsunęła go z pełną oczekiwaną nadzieją. Urzędniczka nie patrząc nawet, automatycznym ruchem przybiła na nim fioletowy stempel comiesięcznych ewidencji i bez słowa oddała kartkę z powrotem. — Wezmę każdą robotę... W domu są dzieci, bieda... — zaczęła Stanisława, ale usłyszała tylko: — Pracy nie ma, proszę posuwać się dalej. Inni nawet nie pytali. Mieli już dość wielogodzinnych wędrowek po mieście w po-

szukiwaniu pracy, codziennego wystawiania w „pośredniaku” i przed tablicami z gazetowymi ogłoszeniami (może jakaś wolna posada?), dość rozlepianiu po płotach i słupach błagalnych kartek w rodzaju: „Młody i silny przyjmie każdą pracę...” — Co my teraz zrobimy — myślała Dolacińska, wracając do domu. — Idzie zima, brak jest opału, brak ciepłych ubrań dla dzieci. Co powie mąż, który i tak sam bez stałej roboty, ledwo dźwiga ciężar utrzymania rodziny? Dokąd teraz udać się po ratunek?

Szły lata, u Dolacińskich wciąż było bez zmian. Po starstwu, mimo że już bez wiary w poprawę, meldowała się co miesiąc w pośrednictwie pracy. Gdy tylko się dało, chwylała każde dorywcze, nawet kilkugodzinne zajęcie. Dzieci były jeszcze małe, ale jeśli trzeba było im dać, a na jedzenie nie zawsze starczało. Nie było oczywiście mowy o jakimkolwiek zapewnieniu młodym organizmom warunków właściwego rozwoju. Kolonie letnie, wczasy, wyjazd w góry czy nad morze... kto by o tym wówczas myślał czy nawet marzył?

Wreszcie — zdarzył się od dawna wyczekiwany przypadek — i Dolacińska otrzymała robotę, w fabryce dziewiarzkiej „Hirszteld i Wilczyński” (obecnie ZPDZ im. Rychnińskiego), w tej samej, w której pracuje i dzisiaj. Niedługo jednak cieszyła się swym szczęściem: w kilka miesięcy potem w kraju ogłoszono mobilizację. Wybuchła wojna.

Dolacińskich zakończono malowaniem. Pachnie świeżą farbą i lakierem. Gospodarze niewiele mają czasu. W domu, jak to u malarzów, pełne ręce roboty. Mogą więc spokojnie przezglądać rzdżinne fotografie, szukać tego, na czym zależy im najbardziej: dzisiejszego, powojennego życiorysu rodziny.

Nic takiego jednak nie ma. Kiedy po powrocie z okopów i ciężkiej chorobie Dolacińska znów przyszła do fabryki — była już wolność. Odeszli za bramę Hirszteldowie i Wilczyński a zakład przeszedł w ręce państwa. Bez podań i prób mogła teraz znów stanąć do roboty. Po co jej było pisać podania, skoro takich jak ona znano i przyjmowano z otwartymi ramionami. Gdyby jednak musiała znów zasiąść do życiorysu, pisałaby go zupełnie inaczej niż wtedy. Może nie dosłownie, ale chyba napisałaby właśnie tak:

„Od pierwszych dni wyzwolenia otrzymaliśmy z mężem pracę, odnowiliśmy też dawne legitymacje klasowego związku włóknarzy. Po kilku miesiącach mąż przyszedł do zdrowia po powrocie z przymusowych, 4-letnich robót w Niemczech. Przystaliśmy się wreszcie martwić o to co jutro przyjdzie włożyć do garnka. Nasze dzieci pokochywały wyższe uczelnie

zdołyły dyplomy i stanowiska. Nie twierdzę, że przez te wszystkie powojenne lata życie układało nam się jak po różach, że nie odczuwaliśmy braków i kłopotów. Były i lata trudne, zwłaszcza te, w których syn i córka uczęszczali do szkół, a potem na wyższe uczelnie. Wyżywienie, ubrać nastarczyć na książki i inne potrzeby związane z nauką, nie było łatwe. Nie mieliśmy przecież wykształcenia ani specjalnych kwalifikacji, choć każde z nas dążyło wiele w czasach naszej młodości, aby mogło je zdobyć. Było więc i teraz ciężko, ale świadomość, że nasze dzieci się uczą, że osiągną to, co dla nas było tylko niedoścignionym marzeniem — była aż nadto wielką nagrodą.

Tak minęło 20 lat, w czasie których wraz z odbudową naszej ojczyzny rosła i dorabiała się moja rodzina. Każdy etap rozwoju Polski Ludowej oznaczał i dla nas nowy krok naprzód. W latach planu 3-letniego otrzymaliśmy pierwsze w życiu tylko dla nas mieszkanie, w 6-latec było nam najtrudniej, ale niedługo potem syn został inżynierem, a córka zdobyła dyplom prawnika, w następnych latach oboje ukończyli praktykę i uzyskali odpowiedzialne stanowiska służbowe. My zaś w tym czasie pracowaliśmy, jeździłi na urlopy, o których przed wojną robotnik nawet nie marzył, bowiem fabrykant przezornie już przedtem wyrzucił go na bruk, oglądali góry i morze, chodzili do kin i teatrów, czytali książki, gazety i czasopisma.

Nie zdobyliśmy majątku, nie dorobiliśmy się też dostatków. Nasze mieszkanie nie grzeszy luksusem. Zjemy jak tysiące i miliony takich jak my, robotniczych rodzin. Pracy naszych rąk zadowolimy się wszystkim. Możliwe dla nas, pamiętających, jak żyło się dawniej, wystarczy. Byliśmy ostatnim pokoleniem skazanym na młodość z góry określoną: bez prawa do nauki, pracy i chleba. Dziś jest inaczej. I to jest właśnie najważniejsze. Dla wszystkich winno być najważniejsze ze wszystkiego”.

K. WYRZ.

Najpopularniejsze w ub. tygodniu

Film Sztuka Książka

Aż 13.475 osób obejrzało w ubiegłym tygodniu „Dwa złote colty” w kinie „Wiok-

Rozpoczęliśmy niemal od zera...

(Od specjalnego wysłannika)

Jachtem „King's Ametyst” (kolejny numer produkcji nr 22) amerykański obywatel pochodzenia polskiego p. Stanley Jablonski z Annapolis przepłynął w ub. roku 6 tys. mil w samotnym rejsie przez Atlantyk z Gdańska do Chesapeake Bay (USA). Jacht „Ametyst” jest jednym z najeftowniejszych eksponatów oryginalnej wystawy zorganizowanej w Warszawie przez Zjed. Przem. Sprzętu Sportowego w ramach Spartałkiady 20-lecia. Producent jachtu — Gdańska Stocznia Jachtowa — jeden z 12 zakładów zjednoczenia — cieszy się zasłużoną renomą w świecie. Odbiorcami naszych „Ametystów” jest Anglia, Szwecja, Włochy, Francja, Stany Zjednoczone i kraje Benelksu.



W chodzących na wystawę zorganizowaną na stadionie klubu sportowego „Polonia” przy ul. Konwiktorskiej wita napis: „Rozpoczęliśmy niemal od zera, czy w ciągu 20 lat zrobiliśmy mało, czy wiele? Osądźcie sami”.

W kilkunastu stoiskach ogromnej sali gimnastycznej zestawiono produkcję sprzętu sportowego według dyscyplin sportu. Węz np. w stoisku narciarskim zgromadzono wszystkie rodzaje nart, butów, typów wiązań, łącznie z odzieżą narciarską. Artystyczne fotografie ilustrują sukcesy sportowe Polski w tej dziedzinie. Nad każdym stoiskiem napisy informujące, ilu zawodników, trenerów i sędziów posiada dana dyscyplina. W niektórych stoiskach, jak np. narciarskim, szermierczym i kolarskim, zademonstrowano sprzęt muzealny np. nartę lapońską z 1880 r., bicykl z tegoż roku kontrastujący kapitalnie z nowoczesnym sprzętem naszych uczestników Wyścigu Pokoju, dawną broń szermierczą i maski z końca XIX i początku XX w. itp. Dziesiątki plasz i fotografii ilustrują dorobek wyczynowy sportowców i upamiętniają zwycięstwa zawodników.

W pięknej, krytej pływalni zgromadzono wodny sprzęt sportowy, a więc: żaglówki, pontony, rowery wodne, piłki, materace itp. Przed gmachem głównym na płytkim basenie i obok niego demonstruje się produkcję Chojnickiej Wy-

twórni Sprzętu Wodnego dla wyczynowców, kajakerzy i wiosłarzy. Jest to produkcja antyimportowa.

Atrakcyjną nowością produkcji Zakł. Przem. Precyzyjnego w Niewiadowie — jednego z 32 zakładów koordynowanych przez zjednoczenie jest łódź składana żaglowo-motorowo-wiosłowa dla celów turystycznych. Waży zaledwie 72 kg, kosztuje 10 tys. zł. W produkcji jest seria prototypowa. Prawdopodobnie sprzytał będzie miał ogromne powodzenie, albowiem aby korzystać z łodzi nie potrzeba mieć uprawnień do żaglowania.

Trudno jest w krótkiej relacji pokazać cały dorobek sportu i turystyki zgromadzonej na tej wystawie. Jest on rzeczywiście imponujący. Nie można pominąć faktu, że wartość roczna produkcji sprzętu sportowego i turystycznego wynosi w tej chwili 340 mln zł, a w roku przyszłym obliczono ją na 360 mln zł. Wartość rocznego eksportu przekracza 42 mln zł rocznie wykazując stałe tendencje wzrostowe. Eksportujemy jachty, łodzie, piłki (50 tys. rocznie), obuwie, broń szermierczą, narty, namioty, łódka turystyczne i odzież sportowa.

Miasteczko campingowe składa się z kilkunastu typów domków i namiotów. Każdy z nich może stanowić



przedmiot marzeń, w wielu wypadkach dostępny dla kieszeni przeciętnego obywatela.

Na zakończenie wystawy, którą dziennie odwiedzali ponad tysiąc osób (w tym wiele delegacji zagranicznych i kontrahentów handlowych zainteresowanych nowościami), odbył się pokaz odzieży sportowej produkcji naszych zakładów łódzkich. Była to odzież dla sportowców i dla turystów — zimowa i letnia. Aczkolwiek znamy już większość modeli, to jednak każda okazja ich obejrzenia stanowi ogromną atrakcję. Nie pokuszę się o scharakteryzowanie poszczególnych strojów. Każdy z nich jest nie tylko bardzo efektowny (m. in. na Olimpiadzie w Innsbrucku nasi wyczynowcy ubrani przez Zakł. Odzieży Sportowej wzbudził zachwyt), ale również funkcjonalnie doskonały.

W sumie — wracając do pytania postawionego przez organizatorów wystawy — należy określić nasz dwudziestolecny dorobek w dziedzinie sportu i turystyki pod każdym względem jako imponujący.

Z. TARNOWSKA
Na zdjęciach: górne — olimpijski strój narciarski; u dołu — strój szermierczy. Foto: L. Olejniczak

Dzień powszedni Temidy Sąd wyrok zatwierdził

Henryk L. był swego czasu strażnikiem służby dozoru w jednym z łódzkich zakładów pracy, produkujących atrakcyjne artykuły (spożywcze) i już z racji swej strażniczości narażony na kradzieże. Wiadąc, Henryk L. nie najlepiej spełniał swoje obowiązki strzeżenia społecznego mienia, skoro komendant zakładowej służby dozoruowania Stefan B. wystąpił z wnioskiem o zwolnienie go z pracy.

Wniosek przyjęto i przedsiębiorstwo pożegnało się z Henrykiem L. Takie pożegnania nie należą w naszym mieście do odosobnionych i nie byłoby o czym pisać, gdyby Henryk L. zrozumiał, że wybrał sobie zajęcie, któremu — widocznie — nie mógł sprostać. Gdyby przyjął zwolnienie — choć samo w sobie jest ono przykre — tak jak przyjmują to inni...

Nasz bohater jednak poczuł się urażony. Urażony do tego stopnia, że „ambicją wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem”, Henryk L. zaczął grozić...

Stefanowi B. — komendantowi straży, w której musiał zakończyć swoją karierę — w sposób niedwuznaczny zapowiedział, że go... zabije(!). A żeby nie było wątpliwości, że zamiar ten zrealizuje, nie krył się z tym, iż nosi przy sobie stałe wcale solidny nóż, który — jak się łatwo domyślić — miał w akcie zemsty zająć określone miejsce...

Miał więc Stefan B. powody, by obawiać się spełnienia groźby. Miał je tym bardziej, że już kiedyś ktoś mu groził, a następnie dotkliwie pobił „w ciemnej uliczce”. Tym razem więc, nie czekając na „bolesne efekty”, zwrócił się o pomoc do organów czuwających nad ładem i bezpieczeństwem obywateli.

„Mściwy Henio” i jego groźby stały się obiektem zainteresowania organów MO, a wynik tego zainteresowania okazał się dla pana Henryka nad wyraz nieprzyjemny; na podstawie dochodzenia, prokuratura sporządziła akt oskarżenia i skierowała sprawę do sądu.

Sąd zaś — wychodząc z założenia, że tego rodzaju groźba w pełni wyczerpuje dyspozycję art. 250 kk*), uznał Henryka L. winnym i skazał go na 5 miesięcy aresztu (z zawieszeniem na lat 5).

Bohater, który tak niespodziewanie dla siebie stał się oskarżonym, a następnie skazanym, poczuł się „dotknięty” wyrokiem.

„Przecież on tylko mówił!” — pisał w rewizji do Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi — on groźby nie wykonał i — jak twierdził — „wykonać nie miał zamiaru...”

„On groźby nie wykonał”. On tylko... straszyl...

Niedawno prasa łódzka relacjonowała sprawę pewnej robotnicy, która — za przeniesienie do innego działu — postanowiła zemścić się na mistrzu. Ten nie brał poważnie jej groźby. „Ona tak tylko straszy” — mówił tym, którzy go ostrzegali.

Ow mistrz ma do dziś blizny na twarzy. Blizny wyżarte kwasem solnym...

Nie wierzył też „strachom” Jerzy J. A sąsiad jego i współlokator Tadeusz W. już od dawna zapowiadał — co wyszło na jaw dopiero w trakcie sądowej rozprawy po spełnieniu groźby — że „on mu rozkwasi nos”.

I pewnego dnia „rozkwasił”. Tak celnie uderzył Jerzego J. drewnianym kółkiem, że napadnięty doznał skomplikowanego złamania organu powonienia oraz... ogólnego rozstroju zdrowia (!).

Jan W. z kolei — mieszkając jednej z podłódzkich wsi — namietnie wypasł swe krowy na gruntach sąsiada. Kiedy ten zaś — po licznych interwencjach — skierował wreszcie sprawę do kolegium, „obrażony” pastuch zagroził, że „w razie niewycofania skargi zabije tego, który chroni... swej własności”.

I — choć później twierdził, że nigdy tego nie chciał, tak mocno i tak nieszczerliwie ugodził żelaznym drągtem Władysława S., że ów zmarł (!).

I tak tylko... straszyl(ą)em — utrzymują na ogół ci, którzy oskarżeni o przestępstwo groźby karanej robią miny niewiniatek przed sądem. Nigdy bym czegoś podobnego nie zrobił(a) — dodają uśmiechając się rozbrajająco. Deklarują przy tym chęć zgody, gotowi są przeprosić... „kogo tylko Wysoki Sąd rozkaże”.

Są niczem jagniątka, którym przez pomyłkę „wypsał” się groźny ryk byka. I sami są tym dźwiękiem (czyt. sądową rozprawą) zdziwieni (!).

Życie jednak uczy, że pozostawione sobie same „jagniątka” zaczynają ryczeć coraz głośniej, a — widząc, że nikt na to poważnie nie reaguje — pewnego dnia wraz z rykiem nastawiają rogi. Boda bolesnie i czasem — zgodnie z zapowiedzią, czasem wbrew zamiarowi — tragicznie.

Lepiej zaś postkromić jagnię, niż później — gdy skutki są już nieodwracalne — surowo karać byka!

Henryk L. nie machał przed sądem nożem, nie rzucił groźb. I on był jak jagnię. Z tej też pozycji pisał wspomniane na wstępie pismo rewizyjne. On nigdy nie miał zamiaru spełnić swej groźby, on — wreszcie wcale nie groził... Ot tak coś tam mu się „niezręcznie wypsuło”. A nóż? „Noż — utrzymywał — noszą prawie wszyscy robotnicy” (!).

Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi był jednak innego zdania. Nie badał zresztą kto nosi nóż, ale — wszak sędziowie z praktyki dobrze to wiedzą — zastanawiał się po co posiadaniem noża chwalił się oskarżony? I to w bardzo określonej sytuacji. Podkreślając przy tym nagminność tego rodzaju „straszenia” i społeczną szkodliwość takich czynów, sąd odrzucił wniosek rewizji, zatwierdzając w całej rozciągłości — i uprawomocniając swoją decyzję — wyrok sądu pierwszej instancji, co niniejszym dedykujemy — nie bez zadowolenia — innym amatorom „mocnych zapowiedzi”. Zaś zagrożonych takimi zapowiedziami przestrzegamy przed... jagniatami. Bo — jak uczy życie — nie trzymane na uwierzy jagniątko szybko rosną i stają się nieraz naprawdę groźne...

JANUSZ KRAJEWSKI

*) „Kto grozi innej osobie popełnieniem zbrodni lub występku na jej szkodę lub szkodę bliskich, jeśli zachodzi prawdopodobieństwo spełnienia zapowiedzi i groźba może wzbudzić obawę w zagrożonym, podlega karze więzienia do lat 2 lub karze aresztu do lat 2” (art. 250 kk).

Na Bałuckim Rynku i nie tylko...

„Zielona mafia“

Każdego wieczoru poprzedzającego zwycięzco już utarte dni handlu rynkowego (wtorki i piątki), w stronę Łodzi zmierzają duże, ogumione wozy, załadowane po brzogi warzywami i owocami.

Na ich spotkanie często aż pod rogatki Zgierza, Tuszyna, Lasów wychodzą tzw. „hurtownicy“, handlarze, którzy zakupują od razu cały towar. Mało tego, „handlowcy“ ci jeżdżą często od wsi do wsi, skupując od rolników hurtem warzywa i owoce, najmuje wozy, by potem, po odpowiednio wyższej cenie sprzedać swój towar w mieście.

Biada temu rolnikowi, który we wsi, lub na drodze do miasta, nie chce zgodzić się na taką transakcję. Może potem stać cały dzień na Bałuckim Rynku. Nikt od niego nie kupi, co najwyżej jakaś gospodyni weźmie kilogram ziemniaków lub jabłek. Jest to nie pisane prawo rynku.

Nie wiedziałem o tym wszystkim, kiedy podjąłem się napisania tego reportażu. Dopiero wspólna wycieczka z inspektorem PIH ob. E. Mateckim na Bałucki Rynek otworzyła mi oczy.

Worki zostają zarekwirowane, co wcale nie przeszkadza, że w następny dzień targowy pojawiają się znowu.

Ciężka jest tutaj praca inspektorów PIH. Często gdzieś spośród straganów leci w ich stronę rzucony mściwą ręką odważnik. Nie brak też i pogroźek.

W takich warunkach wypełniają oni swoje ciężkie obowiązki, tępiąc bezlitośnie handlarzy. I dzięki nim, ilość osób trudniących się tego rodzaju handlem, choć powoli, ale systematycznie, maleje.

Spróbowałem przedstawić tutaj dość prosty, a jednocześnie mało znany mechanizm działania sprzedawcy wolnorynkowej. Ograniczyłem się tylko do jednego miejsca, do Bałuckiego Rynku. A rynek takich jest w Polsce bardzo dużo...

M. STOLARSKI

Jest godz. 5 rano, 21 lipca. Na Bałuckim Rynku ruch. Wszędzie stoja ogromne wozy pełne warzyw i owoców.

Wokół kręca się ludzka masa, wożą wózkami skrzynki z cebulą, ogórkami, ziemniakami. Czasem tylko można zauważyć jakąś panią domną, która wcześniej rano wybrała się po zakupy.

— Ci ludzie to handlarze — mówi p. Matecki. — Zaraz przekona się pan, jak się zawiera transakcje.

Podchodzimy do stojącego opodal wozu pełnego salaty. Inspektor bierze w rękę jedną z główek. Jak spod ziemi zjawia się właściciel. —

Po ile pan to sprzedaje? — pyta inspektor.

— Chcę pan kupić, bo ja sprzedaję tylko hurtem. Tutaj jest 1500 sztuk. Da pan po 80 groszy za jedną? — pyta.

Inspektor sięga ręką głębiej, a następnie bierze jeszcze jedną główkę. — Nie „zaparzy“ się panu? O, a ta tutaj jest przerośnięta. Właściciel, widząc, że ma do czynienia z fachowcem, momentalnie zmienia ton. — Te przerośnięte można odrzucić — mówi. Daj pan... po 50 groszy za sztukę i niech pan bierze.

Tego dnia cena detaliczna salaty waha się w granicach złotych za główkę. Łatwo tu obliczyć zarobek ewentualnego nabywcy. Na 1500 główkach salaty zarabia on 750 zł. To samo dzieje się z innymi warzywami i owocami. Należy dodać, że często towar przechodzi przez kilka rąk, zanim znajdzie się rzeczywiście na detalicznym rynku...

Mając to na uwadze Państwowa Inspekcja Handlowa wspólnie z MO przeprowadza systematyczną kontrolę rynku, jednak udowodnienie handlarzowi faktu popełnienia wykroczenia jest często niemożliwe. Za każdym razem trzeba bowiem sprawdzić w miejscu zamieszkania osoby sprzedającej, czy rzeczywiście jej majątek pozwala na wyprodukowanie takiej ilości towaru, jaką sprzedaje. Są często wypadki, gdy np. z jednego ha ziemi wypada „kilka ton warzyw i owoców“.

Osobnym problemem jest tzw. sprzedaż „kieszonkowa“. Oto zwyczajowo dozwolona jest sprzedaż detaliczna towaru z „kieszonki“, czyli jednego worka. Dotyczy to przeważnie reńców i starców. Przedsiębiorcy handlarze kupują nieraz po kilkadziesiąt kg warzyw lub owoców, następnie składają w jednym miejscu na rynku, a sami w pewnej odległości prowadzą sprzedaż z jednego lub dwóch worków. Po wyczerpaniu się ich, podchodzą i biorą sobie następne. Gdy podchodzi do worków inspektor PIH, hłkają do nich nie przyznając.

Rozmowy o dorobku

Mimo szerokiej propagandy prowadzonej przez radio, prasę i telewizję, wiele spraw związanych z minionym dwudziestolecie wymaga bezpośredniego omówienia.

Mieszkańcy naszego miasta w poczuciu słusznej dumy i dobrze spełnionego obowiązku niejednokrotnie pragną jeszcze raz powrócić do trudnych dni odbudowy i budowy nowej Polski.

Naprzeciw temu społeczeństwu zapotrzebowaniu wyszły terenowe komitety P.N., terenowe grupy partyjne, komitety blokowe organizujące szereg spotkań radnych z miesz-

kańcami nt. „Dorobek dwudzieścioletnia Łodzi i dzielnicy w świetle tez na IV Zjazd partii“. Do tej pory odbyło się prawie 80 takich spotkań, a ich cel zasadniczy został osiągnięty. Mówili o tym sami ich uczestnicy podkreślając, że dla wielu przemiany, jakie zaszły w poszczególnych dzielnicach, nie były dość znane. Pouczającą lekcją dwudziestolecia, szczególnie dla młodego pokolenia, była konfrontacja dwu okresów — minionego i przedwojennego. W dyskusjach zwracano uwagę na zmiany, jakie zaszły w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, warunków pracy i wypoczynku.

Spotkania stały się także dobrą okazją do podejmowania czynów społecznych. Mieszkańcy okręgów wyborczych nr 1 i 9 z Widzewa zobowiązali się przeprowadzić dodatkowo ponad 1 tys. roboczo-godzin przy budowie parku wypoczynkowego przy ul. Zbiorczej. Na podkreślenie zasług czyn dzielnicowego MO opiekującego się terenem bloku nr 63 w Górnej, który — nie mieszkając w tym rejonie — pracował wraz z mieszkańcami niedziele przy budowie ogródka jordanowskiego.

Wszystkie spotkania odbywały się w poważnej, uroczystej atmosferze o czym świadczyło staranne przygotowanie lokali, kwiaty i estetyczne dekoracje sporządzone przez mieszkańców. Piękny jest dorobek minionego dwudziestolecia i przymiennie porównywać na ten temat, porównać, wspominać...

NTU 303-04 ODPOWIADA:

J. P.: Czy obywatel, który le galnie sprzedaje w komisie artykuły pochodzenia zagranicznego i płaci 10 proc. prowizję, może być ponadto wzywany do Wydziału Finansowego, celem złożenia wyjaśnień i odpowiadanie na opodatkowania?

RED.: Pobierana przez komisję prowizja nie ma nic wspólnego z podatkiem. Są to tylko wpłaty za pośrednictwo w sprzedaży za usługę.

Natomiast terenowe wydziały finansowe zgodnie z przepisami art. 40 dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz.U. nr 11, z 1963 r.) mają prawo wzywać osoby wstawiające do komisji towary, do udzielenia wyjaśnień, przedłożenia rachunków, czy innych dowodów.

Instytucje wyjaśniają

17 bm. pisaliśmy o dwóch cenach jednakowego materiału llnianego w sklepach przy ul. Nowomiejskiej nr 1 — (MHD) i przy ul. Piotrkowskiej nr 55 („Len Polski“).

Jak nam wyjaśniła Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego — różnica polega na tym, że materiał w cenie 35 zł jest szerokości 80 cm, natomiast materiał za 46 zł posiada szerokość 105 cm — i stąd pochodzi różnica cen.

Tyfus brzusny, czerwona i biegunka niemowlęca — to choroby spowodowane przez brudne ręce, z których zarazki przechodzą na pokarm.



Osrodek Informacji Usługowej, ul. Piotrkowska 120, tel. 398-10 poleca usługi Spółdzielni „KOTŁOBUDOWA“, ul. Wólczajska 168, tel. 263-09 DLA INSTYTUCJI: remonty i konserwacje kominów przemysłowych, montaż i remonty kotłów parowych, czyszczenie kominów, izolacje termiczne, roboty malarskie. DLA LUDNOŚCI: malowanie mieszkań, spawanie, wykonywanie drobnych konstrukcji stalowych.

Pielęgniarki dla wojskowej służby zdrowia

W październiku zostaje otwarta w Warszawie dwuletnia szkoła pielęgniarska PCK. Jej zadaniem będzie kształcenie pielęgniarek dla potrzeb wojskowej służby zdrowia w wojskowych zakładach leczniczych, bałtonach medycznych oraz w ambulatoriach szkół oficerskich i jednostek wojskowych.

Rekrutację kandydatek prowadzi Wydział Kadry Centralnego Wojskowego Szpitala Klinicznego w Łodzi — Żeromskiego 113 oraz wojskowe komendy rejonowe. Od kandydatek wymaga się matury, nieprzekroczonych 22 lat życia, stanu cywilnego wolnego i dobrego stanu zdrowia.

W czasie nauki uczennice otrzymują bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. (al)



Młodzi plastycy czekają na zainteresowanie

Sztuka na co dzień

Z bardzo pożyteczną inicjatywą wystąpiły Komitet Łódzki ZMS i Międzyzakładowy Dom Kultury Włocianin, organizując w pomieszczeniach własnych przy ul. Piotrkowskiej 262 wystawę malarstwa i sztuki użytkowej. Autorami wystawionych obrazów, plakatów, oraz wzorów tkaninowych są młodzi absolwenci Wyższych Szkół Sztuk Plastycznych w Łodzi i w Warszawie: Bogusław Bałwicki, Jerzy Derkowsky, Tomasz Jaśkiewicz, Jerzy Kudukis, Henryk Strumillo i Andrzej Szonert.

Galeria zaprezentowanych prac jest udaną propozycją młodym twórcom, którzy w ten sposób próbują nawiązać kontakt ze społeczeństwem, z przyszłymi odbiorcami swej sztuki. Nie pretendując do ogólniejszych i bardziej auto-

rytarywnych ocen, pragnęlibyśmy zwrócić szczególną uwagę zwiedzających na prace wystawione w pierwszej sali. Są to m. in. wzory tkaninowe trzech łódzkich artystów. A. Szonerta, H. Strumillo i J. Kudukisa, bardzo śmiało w kompozycji a jednocześnie urozekające delikatnością rysunku i piękną harmonią barw. Mimo iż nie wszystkie wzory odpowiadają wymogom ostatniej mody lansującej we wzornictwie tkaninowym motyw kwiatowe płaskie, autorytetów galerii zrobiłby furorę na tekstylnym rynku. Zwłaszcza odbite na delikatnych jedwabkach miłomowski.

Pierwsza tego rodzaju wystawa sztuki użytkowej prezentuje zaledwie fragment możliwości twórczych łódzkiego środowiska młodych artystów-plastyków. Mielibyśmy niewątpliwie niejedno do powiedzenia i pokazania w zakresie wzornictwa dekoracyjnego, meblowego czy przedmiotów codziennego użytku. Trzeba tylko, aby znalazło się zapotrzebowanie dla tego rodzaju twórczości ze strony przyszłych użytkowników: z przemysłu, drobnej wytwórczości czy rzemiosła. Dlatego tak ważna jest ta wystawa i tak potrzebne zainteresowanie nią tych wszystkich, którzy choćkolwiek mają wspólnego z produkcją artykułów potrzebnych człowiekowi na co dzień.

(wyrz.)

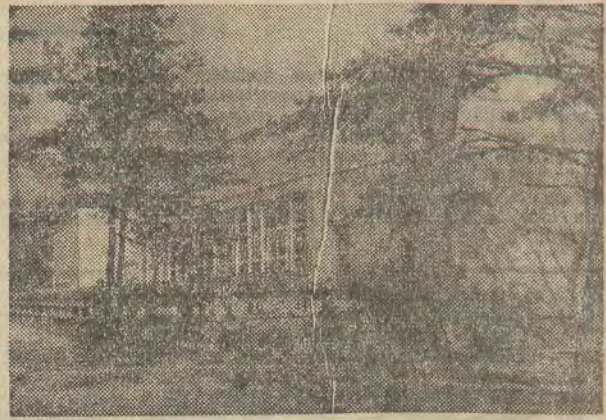
Julian Tuwim... zadowolony!

Niedawno ukazał się w naszym piśmie felietonik pt. „Julian Tuwim, płazki łódzkie i MDK“, w którym zwróciliśmy się z apelem do młodzieży MDK, ażeby większą troską otaczała stojące opodal popiersie autora „Kwiatów polskich“.

Milo nam stwierdzić, że

CO dzień niesie

Pozdrowienia z kolonii



750 dzieci z Widzewa odpoczywa na obozie Hufca Harcerskiego w Jarosławcu. Wszyscy są zdrowi i zadowoleni. Ostatnio uruchomiono tam wystawę o Łodzi dla miejscowej ludności. Często odbywają się wspólne ogniska. Harcerze przesyłają pozdrowienia i proszą o powiadomienie rodziców, że przyjeżdżają 29 bm. między godz. 6-8 rano.

Na zajęciu: stołówka kolonii wypoczynkowej w Jarosławcu.

Dziękujemy także za miłe pozdrowienia od dzieci z kolonii w Dzwirzynie zorganizowanej przez LPBM nr 3, ze Skarszewic (pow. Belchatów); z Książna, gdzie przebywa 315 dziewcząt na koloniamach świetnie zorganizowanych przez LZSP, z Głowna, gdzie przebywają dzieci pracowników ZPW im. Gwardii Ludowej oraz

z Sulowa, kolonii ZPDz „Femina“. Wszystkie dzieci meldają o wykonaniu zobowiązań lipcowych. Bravo! (k.)

POGODA

Dziś w Łodzi bezchmurnie lub zachmurzenie niewielkie. W godzinach popołudniowych i wieczornych spodziewana burza. Temperatura maksymalna ok. 30 st. C. Wiatry są bechwilami umiarkowane z kierunków południowych i południowo-wschodnich. Jutro skłonność do burz, nadal ciepło.

Ekipa MPO — z budzikami

Między godziną 4 a 5 rano jeżdżą po mieście ekipy MPO. Łódzkie podwórka są długie i często łączone. Niejednokrotnie psuki ze śmieciami stoją na ostatnim, licząc od głównej bramy, przed którą stoi wóz MPO. Jest tak np. przy ul. Piotrkowskiej 121.

I oto gdy nadchodzi zanna pora, rozlega się za podwórku przykry hałas, przesuwane go żelastwa. Okazuje się, że jeden z pracowników ekipy MPO przewozi psuki ze śmieciami z ostatniego podwórka na ulicę. Posługuje się przy tym dwukółkiem, ręcznym, żelaznym wózkiem, który jest tak potwornie rozklekotany, że czyni hałas na całe podwórko. A przecież jest lato i przeważnie wszystkie okna są otwarte. Dobrze by było, aby panowie z MPO wzięli pod uwagę fakt, że istnieją różne godziny pracy i dla wielu mieszkańców godzina 5 rano to niemal środek nocnego wypoczynku. (aw.)

Zapachy i zapaszki

Park Matejki jest uroczą oazą zieleni przy ul. Narutowicza. Przyjemnie jest usiąść sobie na ławce i odetchnąć pełną pierśią nabierając do płuc czystego powietrza pełnego zapachem lip i kwiatów z klombów. Inny „zapasek“ promieniuje zyskliwe powietrze tuż obok placu zabaw Parku Matejki. Czy nie ma żadnych szans na to, aby ten okropny zapach nie zabijał przyjemności i nie psuł wypoczynku? (k.)

Już niedługo grzybobranie

Spółdzielnia „Turysta“, która niedawno stworzyła nowo czesny lokal przy ul. Piotrkowskiej 5, przygotowuje już tradycyjnym zwyczajem wycieczki na grzybobranie, które w ubiegłym roku cieszyły się ogromnym powodzeniem. Dobrą opinię zdobyły sobie także wczasy „Turysty“.

Wszystkie skierowania zostały już rozprzedane. Niewielka ich ilość nad jeziora, morze i do Zakopanego dotyczy wyłącznie drugiej połowy sierpnia. (k.)

DIORKIEM POMIĘSCIE



— Dopóki nie przyjdzie ojcze, żeby cię ułamać, będziesz siedział w domu! — A czy nie mógłbym odpowiedzieć z wolnej stopy? a.

w tych godzinach z dniem 1 sierpnia br.

PRZYJMOWANE BĘDĄ NAPRAWY TELEWIZORÓW przez ZAKŁADY USŁUGOWE SP-NI PRACY "SPES"

W ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA 121, TEL. 244-86 UL. PRZYBYSZEWSKIEGO 32/34, TEL. 455-27

3615

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI budowlane do sprzedania, Franciszka 51 pole domku jednorodzinnego... DOMEK trójzbowy (miejskanie wolne) sprzedam...

RODOWODE szczeniata - owczarek niemiecki sprzedam... GARAŻ blaszany składamy 2,60x2 m... SZCZENIĄKI boksy raso... SŁOŃKI truskawek - mutory, murzynki...

"CHEVROLET de Lux" po kapitalnym remoncie pilnie sprzedam...

"FANNONIE" sprzedam. Cena 9.500 zł.

SAMOCHOŃ osobowy "Mercedes" typ 170...

SAMOCHOŃ "Volswagen" KDF na chodzie...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Studebaker" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

SAMOCHOŃ "Opel Kapi" rok bud. 1953-54...

NAUKA

ZAPISY na kursy pisania na maszynie półroczne i kursy sekretarstwa... PRZYBLAKAE się pies ratlerek - czarny...

ROZNE

PRALNIA Nowomiejska 2 przyjmuje garderobę... WYDZIERZAWIE teren...

PRACA

FRYZJER męski - potrzebny. Obr. Stalingradu 75, Trojanowski

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INZYNIER mechaników lub techników z długoletnią praktyką na stanowiska konstruktora...

LEKARSKIE

Dr KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórných...

ZGUBY

PIESK czarny, podpalany ratlerek zginał. Od prowadzić za wynagrodzeniem...

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ IV ODDZIAŁ REMONTOWY W ŁODZI, UL. GIBALSKIEGO 2/4

ZAKUPI następujące zespoły używane: silniki, mosty tylne, skrzynie biegów, osie przednie, układy kierownicze...

USTAWIACZA automatów tokarskich, tokarki precyzyjnych i narzędziowych...

INZYNIERÓW budownictwa lądowego, ekonomistów ze znajomością branży budowlanej...

ZASTĘPCĘ dyrektora d/s handlowych, inżyniera handlowego, sprzedawców na straganie owocowo-warzywnym...

MURARZY i robotników budowlanych zatrudni natchmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 6 w Łodzi...

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INZYNIER mechaników lub techników z długoletnią praktyką na stanowiska konstruktora...

INZYNIERA mechanika ze znajomością NTU - na stanowisko projektanta zaangażuje Spółdzielcze Biuro Dokumentacji "ES-BEDE"...

TOKARZY na tokarki pociągowe i ślusarzy zatrudnia natchmiast Łódzkie Zakłady Metalowe w Łodzi, ul. Targowa 9a.

STOLARZY ze znajomością modelarstwa, ślusarzy maszynowych oraz kierowców samochodowych...

PLASTYKA-ODZIEŻOWCA, st. ekonomistę z wykształceniem wyższym ekonomicznym, znajomością planowania oraz chłonności...

KIEROWCÓW samochodowych z III i II kat. prawa jazdy oraz kierowców bez praktyki zawodowej...

PZU Tel. 455-10 wewn. 40 Wystarczy zadzwonić aby ubezpieczyć mieszkanie

SAMOCHOODY-MOTOCYKLE

SPRZEDAŻ SYPALNIE orzechy i stopy dęb. tapczan...

ZŁOM ZŁOTY - ZŁOM SREBRNY najlepiej sprzedasz w sklepach "VERITAS"

Ważne telefony, Pogot. Miłocina 07, Pogot. Ratunkowe 09, Straż Pożarna 08, Kom. MO m. Łodzi 292-22, Inform. kolejowa 581-11, Inform. telefoniczna 03

PZU Tel. 455-10 wewn. 40 Wystarczy zadzwonić aby ubezpieczyć mieszkanie

SAMOCHOODY-MOTOCYKLE

SPRZEDAŻ SYPALNIE orzechy i stopy dęb. tapczan...

ZŁOM ZŁOTY - ZŁOM SREBRNY najlepiej sprzedasz w sklepach "VERITAS"

Ważne telefony, Pogot. Miłocina 07, Pogot. Ratunkowe 09, Straż Pożarna 08, Kom. MO m. Łodzi 292-22, Inform. kolejowa 581-11, Inform. telefoniczna 03

GO? gdzie? KIEDY? 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21 HALKA (Krawiecka 3-5) "Rozwodów nie będzie" (pol.) od lat 16...

Kol. Grażynie KACZMAREK serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają CZŁONKOWIE, PRACOWNICY I ZARZĄD ŁÓDZKIEGO KLUBU MOTOROWEGO LIGI OBRONY KRAJU

DIENNIK ŁÓDZKI nr 178 (5487) 4

Staron drugi w Kanadzie Po dwóch etapach Polska za Holandią

W Kanadzie rozpoczął się wielki międzynarodowy wyścig kolarzy... Pierwszy etap prowadził z Matą ne do Rimouski i miał 80 km długości.

Remis Zagłębia z Crveną Zvezdą

Pilkarze sosnowieckiego Zagłębia, mistrzowie drugiej grupy eliminacyjnej amerykańskiej interesują się przyczynami swojej klęski...

Lekkoatleci USA są już w olimpijskiej formie USA - ZSRR 186-157 pkt. Dwa rekordy świata

Amerykanie wygrali konkurencje - męskie Lekkoatleci ZSRR - kobiece 120 tysięcy widzów na stadionie w Los Angeles

Na stadionie w Los Angeles rozegrano tradycyjny mecz lekkoatletyczny reprezentacji kobiecych i męskich ZSRR i USA.

Wspaniałą formą zaskoczyła raz jeszcze Brumel w skoku wzwyż oraz oszczepnik Lusis. Natomiast słabo wypadli trójskoczkowie.

Wyniki drugiego dnia meczu były następujące: MĘCZYZNI 200 m 1) Car (USA) 20,5, 2) Drayton (USA) 21,0, 3) Zubov (ZSRR) 21,3, 4) Sadcuk (ZSRR) 21,7.

Czy E. Kanicka zdobędzie tytuł mistrzyni Polski? W czwartek na torach Helenowa pierwszy dzień mistrzostw Polski w łucznictwie

W nadchodzący czwartek - 30 bm. na torach w Helenowie rozpoczyna się XXVIII Mistrzostwa Polski w łucznictwie, w klasie seniorów.

przez E. Kanicką, J. Kanickiego, Smolenia i Matwina. Otwarcie mistrzostw nastąpi 30 bm. o godz. 16.

Trenerzy, działacze, zawodnicy 20-lecia

Zygmunt Cichy

Imponowali Zygmuntem Cichym biegacze tacy jak Nurmi, Kuczarski, Szeja, Kucharski, Cichal.

sa tego zasłużonego i jednego z najstarszych klubów sportowych w Polsce.

Radio i telewizja

WTOREK, 28 LIPCA

PROGRAM I

7.00 Dziennik poranny, 7.20 Skrzynka poszukiwania rodzin PKK, 7.25 Muz. poranna, 8.05 Muzyka i aktualności, 8.30 Piosenka dnia.

20.30 Program wieczoru, 20.35 Studia klasyczne, 22.05 "Wieczorny koncert zyczeń", 22.45 Melodie na dobranoc, 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

7.52 Piosenka dnia, 7.58 Muzyka poranna, 8.30 Wiadomości, 8.35 Przegląd prasy, 8.45 Muzyka poranna, 9.00 Koncert dnia, 9.50 Piosenka dnia, 10.00 "Tropami ludzi i pieśni", 11.00 "Rodzice a dziecko", 11.50 "Rodzice a dziecko", 11.56 Komunikat o stanie wód, 12.05 Wiadomości, 12.15 "Rolnicy kwadrans", 12.30 Radio reklama, 12.45 Na swojską nutę, 13.00 Soliści orkiestry, 14.00 "Radioproblemy", 14.15 Muzyka, 14.30 Na czasach, 15.00 Wiadomości, 15.05 Program dnia, 15.10 Utwory na harfe, 15.30 Z życia Związku Radzieckiego, 16.00 Ludowe Zespoły PR, 16.35 "Melodia i śmiech", 17.00 Wiadomości, 17.05 "List z Polski", 17.25 "Agnieszka, córka Kolumba" odc. 17.45 "Pięć minut o wychowaniu", 17.50 Piosenka dnia, 18.00 Radioreklama, 19.00 W. A. Mozart - Serenada noturna K. V. 239, 19.15 Kwadrans piosenek, 19.30 "Problemy i ludzie", 20.00 Dziennik wieczorny, 20.26 Wiadomości sportowe.

18.05 (L) Utwory charakterystyczne, 18.15 (L) Aud. dla młodzieży, 18.30 (L) Piosenki Tadeusza Dobrzyńskiego, 18.50 Uniwersytet Radiowy, 19.00 Wiadomości, 19.05 Muzyka i aktualności, 19.30 Kalendarz kulturalny, 20.00 "Z wczasowego szklonikownika" aud., 20.20 (L) Koncert zyczeń, 20.50 (L) Wieczorna serenada, 21.00 Z kraju i ze świata, 21.27 Kronika sportowa, 21.40 Orkiestry taneczne, 22.10 Uniwersytet Radiowy, 22.25 Muzyka, 22.40 Odtworzenie koncertu Koła Warszawskiego Związku Kompozytorów Polskich, 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

18.03 Program dnia (L), 18.05 Łódzkie wiadomości dnia (L), 18.15 Specjalny program chopinowski cz. II. Występ ekipy na VII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski (W), 18.45 "Nasz nowy dom" - reportaż (W), 19.20 "Kółko i krzyżak" - teleturniej (W), 19.50 "Dobranoc" (W), 20.00 Dziennik TV (W), 20.30 Śpiewa Hanna Reik (W), 20.50 "Propozycje" (Katowice), 21.10 "Głęb" kwadrans o świecie (W), 21.25 "Haszek i jego świeżki" - film fabularny prod. radz. (Katowice), 23.05 Wiadomości dziennika TV (W).

Spadochronowy rekord Polski

Skoczek spadochronowy Aeroklubu Wrocławskiego, Wojciech Soleżyński, ustanowił rekord Polski, skacząc z wysokości 1500 m z natchemniastowym otwarciem spadochronu, uzyskał średnią odległość od środka koła 91,5 cm.

KOBIECY

200 m 1) McGuire (USA) 23,3, 2) Brown (USA) 24,0, 3) Samowietowa (ZSRR) 24,5, 4) Popowa (ZSRR) 24,5, 800 m 1) Gurewicz (ZSRR) 2,07,5, 2) Babincewa (ZSRR) 2,07,7, 3) Ferris (USA) 2,08,3, 4) Knott (USA) 2,10,2, 80 m ppl. 1) I. Press (ZSRR) 10,8, 2) Kulkowa (ZSRR) 11,0, 3) Sherrard (USA) 11,1, 4) Bonds (USA) 11,1, Skok w dal 1) Szczelkanowa (ZSRR) 6,66, 2) White (USA) 6,60, 2) Toliszewa (ZSRR) 6,25, 4) Watson (USA) 5,99, Kula 1) T. Press (ZSRR) 18,11, 2) Zybina (ZSRR) 17,21, 3) Brown (USA) 14,49, 4) Graham (USA) 13,90.

Toto-Lotek 10, 27, 28, 29, 31, 47 dod. 44

"Kukułeczka" 14, 22, 25, 27, 31, 33 oraz końcówka 7382

★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA”



EARL BIGGERS Dom bez klucza - No, więc dobrze - zgodził się Hallet. - Zatem rozmawiał pan z tą damą, tak? I czego się pan od niej dowiedział? - Przepraszam, kapitanie... - wtrąciła pani Compton. - Chciałabym odwołać wszystko, co powiedziałam temu niebieskookiemu chłopcu.

chętniej byłby teraz wstał, uklonił się grzecznie wszystkim i wyszedł. Coś go jednak od tego powstrzymało. Z miną poważną i pełną godności powtórzył wszystko, co pani Compton mu opowiedziała. Dan Winterslip zjawiał się, jak mówiła, przedwczoraj wieczorem z ostatecznym i definitywnym żądaniem zwrotu broszki i obiecał, że zastąpi ją czymś równie kosztownym i wartościowym; broszkę mu oddała i Dan wyszedł o dziewiętej trzydziestej. - I wtedy widziałą go po raz ostatni - zakończył John. - Taką w każdym razie gadkę panu opowiedziała - rozśmiała się zgrzyliwa kapitan Hallet. - Gdyby pan był na tyle rozsądny, żeby pozostawić sprawę w rękach kompetentnego i właściwego człowieka... John, obróciwszy się nagle, znalazł się naprzeciwko pani Compton. - Wszystko to było kłamstwem. Tak czy nie? - Do pewnego stopnia - odpowiedziała nonszalancko. - Dan rzeczywiście wyszedł ode mnie o dziewiętej trzydziestej, a może nawet trochę później... ja jednak wyszłam z nim razem - do jego domu. Oh, nie było w tym absolutnie nic zdroźnego! Steve był z nami. - Ach, prawda, Steve! - Hallet spojrział na pana Leatherbeea, który nie wyglądał na godną zaufania przyzwoitkę. - No, ale teraz, młoda osobko, niech pani zacznie od początku. - I ostrzegam! Prawdę, nie, tylko prawdę! - Bóg mi będzie świadkiem! - powiedziała pani Compton, starając się wywołać na usta uwodzieleńskie uśmiech. - Nigdy w ży-

ciu nie ośmieliłabym się kłamać przed panem. Pan zresztą sam o tym najlepiej wie. Doskonale się orientuje, jak gruba ryba jest pan tutaj!... - Słucham, co pani ma do powiedzenia! - przerwał jej zimno Hallet. - Tak, tak! Wczoraj wieczorem, koło godziny dziewiętej, Dan wpadł do mnie na pogawędkę i zasiał u mnie pana Leatherbeea. Dan był zazdrosny jak Otello, choć, słowo honoru daję, absolutnie nie miał do tego podstaw. Ja i Steve jesteśmy po prostu dobrymi kamratami, co Steve? - Wyłącznie kamratami - potwierdził Steve. - Mimo to jednak Dan wpadł w pasję i zaczęliśmy się kłócić. Staraliśmy się wytłumaczyć mu, że Steve po prostu wstał do mnie w drodze do Australii, a Dan chciał wiedzieć, co go wobec tego tak długo u mnie zatrzymuje. Wtedy Steve powiedział, że w drodze do Honolulu przegrał wszystkie pieniądze w brydża. "Jeśli opłacę panu podróż, wyjedźcie pan stąd natychmiast!" - zapytał wtedy Dan, a Steve odpowiedział, że oczywiście, wystrzelił przedź niż kula. Czy dobrze powtarzam tę rozmowę, Steve? - Jak najbardziej - zgodził się pan Leatherbeee. - Wszystko było dokładnie tak, jak pani Compton opowiada. Winterslip obiecał dać mi, to znaczy pożyczyc pieniądze na podróż. Powtarzam, że chodziło wyłącznie o pożyczkę. Zgodziłem się więc odpłynąć dzisiaj wieczorem na "Niagarze". Winterslip oświadczył, że ma w domowej podręcznej kase trochę gotówki i zaproponował, byśmy oboje go odprawiali i wzięli pieniądze.

- Co też zrobiliśmy - kończyła opowiadać Ariena. Dan otworzył safes i wyjął zwój banknotów. Odliczył z tego trzysta dolarów. Nie często bywał tak wspaniałomyślny, ale, jak już powiedziałem, dał te pieniądze Stewowi. Wtedy Steve zaczął trochę narzekać. - Tak, tak, Steve, nie wypieraj się... narzekałeś! - i zastanawiał się, co on będzie robił w tej Australii, że nie zna tam żywej duszy i po prostu będzie zdychać z głodu. Dan początkowo był zły, ale potem rozemniał się jakimś takim szatańskim śmiechem, podszedł do stołu i wyrwał z tej dużej księgi całą stronę, którą wręczył Stewowi. "Niech go pan odszuka i powie, że jest pan moim przyjacielem - rzekł, - może da panu jakąś pracę. Facet nazywa się Glenson. Nie znośm go do tłu gie dwadzieścia lat, chociaż on o tym nic nie wie!" - To było po śniuku w stosunku do mnie - dorzucił Leatherbeee. - Ale cóż było robić? Przyjąłem więc pożyczkę i adres tego całego Gleasona i już mieliśmy wyjść, kiedy raptem Winterslip powiada, że chce jeszcze pomówić w cztery oczy z Ariena. Nie pozostało mi nic innego, jak odejść z jego domu. To było mniej więcej koło dziesiątej. - I dokąd się pan udał? - zapytał Hallet. - Do mego hotelu w dole miasta. Musiałem się spakować. - Z powrotem do hotelu, he? Może pan tego dowiedzieć? Leatherbeee zastanawiał się przez dłuższą chwilę. (40) Dalszy ciąg nastąpi

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja - Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji 307-26, Sekretariat 204-75. Dział ekonom. 223-05, Dział społeczny 341-10, Dział woj. 341-10, Dział sportowy, 208-85, Dział kult. i dział listów 343-80, NTU 303-04 (g. 10-12), Redakcja nocna, 203-76, Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 39, czynne do g. 15.30, sobota do g. 15.30. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki "Ruchu" i poczty. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe "Prasa Łódzka", RSW, Łódź, Piotrkowska 96. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca.